

6,01

Mieczysław Gliszczyński

POLSKA  
LECHICKA

Szkice pewnej koncepcji przyszłego  
Państwa Polskiego.

92  
Cena 1 szyling

## WEZWANIE

Jesteśmy wyznawcami Polski rzeczywistej, przeniesionej z proroczych snów naszych ojców, z idealnych marzeń naszych własnych w realny świat, powołanej do życia przez naszą moc, wolę i ducha, Chcemy stworzyć Polskę taką, aby, sprawiedliwą będąc i rządzoną, prawem i siłą panowała wśród swoich i przewodziła innym narodom.

Ludzi nam trzeba takich, którzy, niezrażeni tysiącem niepowodzeń, które miały miejsce, i tysiącem, które czeka jeszcze zawsze z tym samym zapałem dążyli do celu, w walce i w trudzie kując dzieło swego życia. Trzeba nam potężnego zrywu woli, największej koncentracji mózgu i bezkresnej prawie wiary we własne możliwości, aby, duchowi dając materię, tak dzieło wysoko wzbijać pod niebo, jak w ziemię głęboko zapuszczać korzenie.

Oto droga przed nami. Wchodzimy na nią z całą świadomością podjętego przez nas dzieła. Ożywia nas i prowadzi duch ofiary, duch-siła zrodzona w głębi szarego narodu. Przebija ona i wytryska gwałtownie poprzez górne warstwy sobkostwa i bezwartościowości, poprzez wystudzenie, szyderstwo i lęk, poprzez niemoc, brak woli i ducha. Wyzwała z najgłębszych pokładów nowe siły, żarem swym topiące lodową obojętność i żelazne uprzedzenia, płomieniem organiające bratnie dusze i łączące je w jedną, tętniącą wolą i siłą wspólność. Stwarza ona pęd mocarny, który krzepnąc i przybierając na sile, porywa za sobą tych wszystkich, którzy potrafią wykrzesać ze siebie iskry zapału i wydobyć poświęcenie ofiary.

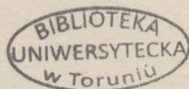
Uderza w nich, jak wezwanie do czynu, jak hasło bojowe, podrywa na nogi i każe się łączyć w szeregi, aby ponieść wspólnie na sztandarach wiary ideę Polski przyszłej, takiej, jakiej pożądamy, za jaką walczyli i ginęli bez liczby przodkowie nasi, jaką marzyli i budowali Piastowie i Jagiellonowie,





a która może i musi się urzeczywistnić przez nas, przez naszą moc, wolę, ducha.

Znajdą się pewnie tacy, którzy, słysząc te słowa, gotowi się rozśmiać szyderczo i z ochotą, godną innej sprawy, nagrawać się i wyśmiewać to, czego swoim pojęciem objąć nie są w stanie. Ale wielu zrozumie myśl i znajdzie w niej przekonujące odbicie tego, co tajemnie nurtowało mózg i w nieskrytalizowanych obrazach błąkało się po duszy—i wielu odpowie na wezwanie. Poczuję w sobie mocne tchnienie woli być czymś. Zaząda udziału swego w dziele, które władne jest swym: stań się—spełnić to, w co głęboko wierzy i płomiennie głosi. Pójdą wytyczoną drogą do celu; drogą, godną ludzi wolnych i wielkich, nie uwięzłych we własnych, cielesnych grzechach i niemocnych wyrwać się z płaszczyzn z zwierzęcego bytowanie. Przewyciężą nie tylko zewnętrzne przeszkody, lecz i wewnętrzne słabości. Wyzwolą i spotęgują wszystkie moce, aby skupiwszy je w jedną wolę, ramie przy ramieniu podążyć zgodnie ku lepszej, jaśniejszej przyszłości. Czas już zarzucić małostkę i wegetację w życiu karlim wymiarze, a trzeba nareszcie wydobyć z głębin narodu ideę i trzeba nareszcie zdobyć się na czyny, które staną się kamieniem węgielnym budowanego nowego bytu. Przejdziemy ponad oschłością i szyderstwem, ponad niewiarą i chłodem, minimy lęk i podłość ducha z uporem torując swą drogę do wytkniętego celu. Sztandar nasz rozwinięty głosić będzie ideę, zrodzoną z wiary i czynu, rozrosłą na gruncie mocy woli i rzeczywistości, poprowadzi nas ku realizacji haseł, które są dla nas nie cczą formuła, ale nabrzmiałym treścią programem.



1383375

## LECHIZM

Ideę, która ma przewodzić narodowi polskiemu zawsze i wszędzie, nazywamy lechizmem. Każdy Polak, przepojony tą ideą, gdziekolwiek się znajduje, stanowi samoistną częśćkę narodu i tworzy naokoło siebie małą Polskę, zachowując najmocniej poczucie wspólnoty państwowej. Określić lechizm możnaby słowami następującymi: jest to osobisty ustrój wewnętrzny, jakby religja narodowa, wspólna nam wszystkim, żywą krwią tętniąca w żyłach każdego pojedynczego Polaka z równą siłą, jak u wszystkich razem. Lechizm istnieje i działa nie w pewnym ściśle określonym ustroju politycznym, ale w milionach dusz polskich. Dla niego formy polityczne, pozbawione szkodliwych skrajności, dostosowane do potrzeb i możliwości narodu, są dobre bez różnic, staje jednak na stanowisku, że warunkiem naszego rozwoju jest silna władza i sprężysta organizacja, przy zachowaniu możliwie najpełniejszych swobód obywatelskich z wolnością słowa na pierwszym miejscu. Lechizm nie jest ruchem irracjonalnym, nie jest skrajną wybujałością romantyzmu polskiego. Owszem, uważamy, że naprawdę potężną siłę romantycznego ducha polskiego wprzagnąć należy do szarej codziennej, a jakże ciężkiej i ogromnej pracy nad wielką przyszłością Polski. Poprowadzenie narodu naszego na tą drogę nie da się osiągnąć bez gruntownej przebudowy naszej psychiki narodowej. Przebudowa ta równa się niemal przełomowi i nie wolno nam się wahać przed nazwaniem tego po imieniu. Jest rzeczą możliwą, że w pierwszym okresie organizacyjnym państwa lechizm przyniesie ze sobą pewien ustrój polityczny, lub jego zręby tylko, co może być konieczne, po pierwsze z punktu widzenia potrzeby zapewnienia państwu tych zasad, które są głoszone, a powtóre celem nadania wychowaniu młodzieży ducha lechizmu, czyli utrwalenia zdobyczy przełomu du-



chowego polskiego, którego my dokonujemy. Dążyć należy stanowczo do ugruntowania idei lechizmu wśród młodzieży, która jest przecież przyszłością narodu, a więc na jej wychowanie należy położyć nacisk największy. Duma narodowa i poczucie wartości tak osobistej, jak wspólnej, te dwie ważne podstawy lechizmu, muszą być umocnione i rozwinięte w duszach młodych Polaków. Należy wyraźnie zaznaczyć, że lechizm w żadnym wypadku nie współzawodniczy z chrześcijaństwem, dążąc jakgdyby do wyłącznego zagarnięcia w swoje ręce wychowania młodzieży. Przeciwnie, lechizm nie tylko uznaje religię, ale sam się o nią opiera i także jej daje swoje poparcie. Zyskuje on na tym pewien umiar i rozsądny namysł w swoich poczynaniach, których założenia są przecież rewolucyjne. Wszystkie kościoły i wyznania mają zapewnioną wolność religijną, a Kościół Katolicki, ponieważ Polacy w przygniatającej swej większości są katolikami, zyskuje pozycję kościoła panującego, co zresztą zupełnie nie umniejsza znaczenia i swobody innych wyznań.

Lechizm, prócz swego zasadniczego zadania i charakteru przełomu polskiej duszy narodowej, wywrzeć musi silny wpływ na wewnętrzne stosunki społeczne i polityczne. Obowiązkiem jest jego przeprowadzić ponadpartyjny przewrót społeczny, kierowany nie chęcią zemsty i żądzą zniszczenia, ale poczuciem konieczności równouprawnienia i podniesienia tych mas narodu, które dotąd pozbawione były niemal zupełnie wszelkich możliwości rozwoju materialnego i kulturalnego. Dokonanie tego jest pierwszym polityczno-społecznym zadaniem lechizmu, ale nie jest jego celem ostatecznym. Podkreślić należy raz jeszcze z całym naciskiem, że lechizm nie jest ruchem politycznym, ale jest czynnikiem kształtującym duszę narodową polską. Może on stwarzać i zmieniać zarówno formę zewnętrzną, jak i swe zadania materialne w ścisłym związku z istniejącymi potrzebami. Dziać się to ma na przestrzeni pokoleń tak, aby wprzegająca się w służbę narodu młodzież lechicka

miała prawo i obowiązek wpływać na przemiany form i przystosowania zadań do nowych konieczności. Jedność i trwałość idei nic na tym utracić nie może, tkwi ona bowiem głęboko i świadomie w duszy narodu całego.

Sprawy gospodarcze łączą się silnie z całokształtem zagadnień społecznych i wewnątrzpolitycznych. Nie znajdują się one bynajmniej na drugim planie. Ogromne ich znaczenie w życiu narodu i państwa lechizm docenia całkowicie i, nie wysuwając sztywnych doktryn o zabarwieniu politycznym, czy klasowym, ustala swój do nich stosunek w postaci programu gospodarczego, który oczywiście także ulegać musi przemianom i dostosowywaniom do zmieniających się potrzeb i warunków.

Lechizm, jako czynnik wpływający na politykę zagraniczną nie ma nic wspólnego z imperialistyczną zaborczością. Jako zasadę swą stawia szukanie współpracy ze wszystkimi. Nigdy jednak to poszukiwanie współpracy nie może się zbiec z własną słabością państwową. Wrogowie nasi muszą być pewni, że każdy ich czyn, godzący w nasze żywotne interesy nie pozostanie bez dobitnej i nie tylko słownej odpowiedzi. W stosunku do tych, którym rozwój państwa polskiego nie będzie dogodny i którzy dążyć będą do unicestwienia go, przeprowadzimy bezwzględną akcję unieszkodliwiającą aż do całkowitego usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa zagrażającego z ich strony. Wszyscy ci, którzy chcą szczerego współżycia z Polską lechicką, zyskają wzajemian naszą przyjaźń i pomoc.

Szczególnie ważne i starannie dogłądane być muszą stosunki nasze z państwami słowiańskimi. Współpraca z nimi ma z biegiem lat doprowadzić do najściślejzego zżycia się w jedną, wielką całość tak duchową, jak i materialną. Wszechsłowiańskość zaliczamy do naszych najgłówniejszych haseł, obok przełomu duchowego i rewolucji społecznej. Będziemy ją budowali z przeświadczeniem, że jest to jedyna



droga do naszej wspólnej wielkości w wykonaniu posłannictwa na służbie ludzkości. Poprzez sztuczne przeszkody uczuciowe i pozorne przeciwieństwa interesów-trzeźwym rozumem politycznym i dobrą wolą kierowani-znajdziemy niewątpliwie podstawy trwałego, przyjacielskiego współżycia w naszej bliskiej rodzinie narodów słowiańskich.

— — o — —

Głęboko trzeba sięgnąć do źródeł oznacznika "lechizm." Dochodzimy nim podstaw naszego istnienia, opierając się na nich, jako na wartościach nieprzemijających i niewyczerpalnych. Nawiązujemy nim do czasów, kiedy całe piękno i wartość polskiej duszy narodowej z potężną prężnością wyrażało się w szybkim i jakże świetnym rozwoju materialnym i kulturalnym. Jest on dla nas wykładnikiem ogromnej siły moralnej, która cechowała przodków naszych, umiłowania ziemi, rodziny, wolności. Opieramy się nim na lechicko-piastowskiej tradycji państwowej: praworządnej władzy i celowego porządku. Wracamy do czasów, kiedy Polska świadomie szła do wielkiej przyszłości drogą budowania wspólnoty słowiańskiej w interesie nie własnej sławy, ale dobra ogólnego Słowiańszczyzny całej.

Lechizm w tej postaci jest własnością nie tylko Polaków. Jako polski czynnik budowy jedności słowiańskiej musi on odegrać poważną rolę w wielkim dziele łączenia wszystkich Słowian. W dziele tym Polacy biorą na siebie dziejową odpowiedzialność i ciężkietrudę przewodnictwa.

Oto historyczne oparcie lechizmu.

Sięgamy nim głęboko-do duszy narodu-do dna.

## PRZEMIANY

Naród polski przechodzi ponownie silne wstrząsy natury przede wszystkim psychicznej i moralnej. Zdarzało się to już w naszej historii nie raz jeden. Pląg gwałtownych wypadków rozoruje znowu polską duszę narodową, głębokie znacząc bruzdy klęską wrześnieową, nowymi zaborami, prześladowaniami, wędrówkami. Czas właściwy, sposobność jedyna rzucić mocne ziarna nowego siewu, aby wzrósł plon, godny ciężkich ofiar krwawej orki. Kilkakrotnie w ciągu dziejów zatracaliśmy podobne wyjątkowe sposobności, nawracając spieszenie i z uporem do dawnych pojęć i przekonań, nie zdając sobie zupełnie sprawy z konieczności przemian w duchu postępu i rozwoju. Pewne podobne skłonności znowu możemy obserwować. Dla zacofańców nic się nie zmieniło; wszystko będzie po staremu. Tymczasem tak być nie może. Lepsza przyszłość zależy od istotnych przemian, od głębokiego przełomu duchowego, który dokonać się musi w nas samych, jako skutek przeżytych i dobrze zrozumianych doświadczeń. Takie jest stanowisko lechizmu.

Pierwszą, zasadniczą przemianą jest umiejętność zdobycia się na chłodną i trzeźwo wyrozumowaną ocenę samych siebie, swych zalet i wad, braków i możliwości. Musi ona być pozbawiona zarówno zbytniego optymizmu, jak i pesymizmu, tak typowo Polakom zmiennymi, a silnymi falami przechodzących przez nasze dusze i umysły. Winna ona mieć wszelkie cechy bezstronności, ścisłego notowania faktów i spostrzeżeń oraz wynikających stąd wniosków-dokonywanego jak gdyby z boku, przez obcego, niezainteresowanego człowieka. Wiąże się i niejako wypływa ztego konieczność urealnienia psychiki polskiej. Czas już skończyć z patrzaniem na wszystkie przejawy życia pod kątem widzenia bezcelowego bohaterstwa i niepotrzebnej ofiary, upatrując w tym sens i cel



sam w sobie. Wysoko wartościowe walory polskie: umiejętność chętnego poniesienia ofiary i wielkie bohaterstwo należy wykorzystywać jedynie tam, gdzie są one konieczne, a nie szastać nimi na każdym kroku. O ile w życiu duchowym winniśmy pilnie strzec nasze cenne wartości moralne, to w życiu codziennym obracać musimy pojęciami więcej materialnymi, a nawet, zaryzykujemy to słowo, handlowymi. Dawna szlachecka wzgarda dla wszelkiej, dochód przynoszącej gospodarki (z wyjątkiem zacofanej, prawnieckiej uprawy roli) pokutuje u nas niemiłosiernie i jej należy w wysokim stopniu zawdzięczyć nasze niezyciowe podejście do wielu spraw materialnych. Jeśli chcemy być rzeczywiście narodem wielkim i jeśli chcemy stworzyć nowoczesne państwo w Europie środkowej, musimy nieodwołalnie przekształcić naszą mentalność narodową, wyrzucając z niej raz na zawsze błazenadę szlachecką, a głupią i spojrzeć nareszcie na życie praktycznie i z wyrozumowaniem. Tu jednak powstaje nowy warunek. Wielkim nieszczęściem życia zbiorowego jest wybujały egoizm. Zwalczenie go leży nie w sferze ustaw i przepisów, ale w zasięgu wewnętrznych nastawień moralno-społecznych. Przyjmujemy więc, że niezbędne jest dla nas nabycie: wzajemnej lojalności i życzliwego ustosunkowania się do praw i interesów drugiego. Tymi prawdziwie wartościowymi cechami psychicznymi dotąd, nieszczęście, nie dysponowaliśmy prawie wcale. Wprowadzenie ich w życie jest konieczne nie tylko między jednostkami, ale również w całym społeczeństwie, jak i pomiędzy społeczeństwem a państwem i odwrotnie. Życie publiczne cechować musi przytem bezwzględna, aż do przesady nawet posunięta uczciwość, której nie wahajmy się bronić najostrożniejszymi, stopniowanymi w stosunku do przestępstw i stanowisk karami. Uczciwość jednak znowu nie jest płodem kodeksu karnego; wypływać ona musi z psychiki, ze źródeł wewnętrznego życia człowieka.

Tu także wiele mamy do zrobienia, nasz przełom duchowy osiągnąć to musi głęboko.

Nie rozpatrujemy w tym miejscu zagadnień społecznych - jest im poświęcony osobny rozdział - a poruszamy konieczne przemiany wewnętrzne, które ujmujemy w pojęciu ogólnym przełomu polskiej duszy narodowej.

Wielkiego znaczenia rzeczą dla nas, Polaków, jest nauczenie się organizowania. Słowo to, tak często przez nas nadużywane, w gruncie rzeczy nie bardzo sami rozumiemy, a cóż by dopiero mówić o praktycznym stosowaniu go w życiu. Dysponujemy niemałymi zdolnościami improwizowania, one jednak na dalszą metę absolutnie nie zastąpią potrzeby umiejętnego organizowania pracy i życia. Oczywiście, znaczna część naszych braków w tej dziedzinie spowodowana była niefachowością ludzi wyznaczonych na bardzo odpowiedzialne zadania, których nie rozumieli wcale. W każdym razie nasz antytalent organizacyjny musimy i możemy pokonać, ucząc się sami i ucząc od dzieciństwa młode pokolenia, że właściwy człowiek ma być na właściwym miejscu; wykształcenie i fachowość obowiązują. Łączy się z tym potrzeba dyscypliny wewnętrznej, która w każdej pracy zorganizowanej jest konieczna. W zorganizowanym życiu państwowym oduczmy się nareszcie, obok dorywczości, także polskiej miękkości i lekkomyślności. Wytrwałość i konsekwencja; dodajmy te cechy, a rezultaty osiągniemy dobre. Idealem naszego przełomu duchowego jest szarmonizowanie walorów tradycjonalistycznej, o szlacheckim posmaku duszy polskiej z niezbędnymi cechami nowoczesnego, wielkiego narodu, umieszczając pierwsze w sferze życia duchowego i moralnego, a drugie w dziedzinie praktycznego życia zbiorowego. Wzajemne wpływy na siebie tych dwu stron są oczywiście nieuchronne i, ponieważ mamy skłonność do lekkomyślnego, kawalerskiego szlachetyzowania, pilnować musimy bacznie przyjętych świadomie cech. Polską fantazyjność, zdolność improwizow-



ania, bystrość i rzutkość przesunąmy lepiej na drogę ruchliwej, ale sensownej i celowej przedsiębiorczości, którą naprawdę pochwalić się nie możemy.

Dla ugruntowania, a nawet częściowo i przeprowadzenia tych niezbędnych zdobyczy przełomu konieczne jest właściwe nastawienie szkolnictwa i w ogóle całokształtu wychowania młodych pokoleń. Bez tego nie osiągniemy żadnych trwałych wyników. Pierwszą troską narodu jest jego młodzież. My, Polacy, wbrew pozorom, do dziś dnia tego nie rozumiemy. Żaden naród nie trwoni w tak bezmyślny sposób swój świetny materiał ludzki, jak my to robimy. A mamy go dużo i możnaby wiele z nim dokazać, cóż, kiedy już od początku, od najmłodszych lat marnuje się go bezprzykładnie.

Tu potrzebne jedno wyjaśnienie. Wychowanie młodzieży i całego narodu bynajmniej nie oznacza "brania go za mordę." Psychika polska zawsze się temu przeciwstawi. Polak da się prowadzić, ale nienawidzi bata. Wyjątki są bodaj jedynie charakteru kryminalistycznego.

Takie są, pokrótce i bardzo fragmentarycznie skreślone, dążenia lechizmu odnośnie przełomu narodowej duszy polskiej. Chcemy go dokonać świadomie i celowo wbrew wszelkim trudnościom i sprzeciwom cofniętych obrońców feudalnych doskonałości. Dojdzie do tego, wierzymy, że w ogniu nieszczęść i walk, we krwi odkupienia odleje się nowa, zmieniona, oczyszczona z wiekowych obciążeń dusza polska. Rola lechizmu polega na uruchomieniu i prowadzeniu dokonywanych przemian.

## UKŁAD SPOŁECZNY

Z życiem zbiorowym związane jest nieodłącznie zagadnienie socjalne, zawsze żywe, zawsze aktualne, przyczyna i skutek przeobrażeń politycznych, gospodarczych, cywilizacyjnych, wpływające na wszystkie zagadnienia ludzkości i ulegające również ich wpływowi—Ciągłe tarcia, ciągle przemiany powodują nieustanną ewolucję układu społecznego, formującego się w rozmaity sposób w najściślejszej jednak współzależności od tysiąca przejawów życia jednostek i narodów. Krótki rzut oka na historię stosunków społecznych narzuca badaczowi nieodparty wniosek, że wszelka próba trwałej ich stabilizacji skazana jest z góry na niepowodzenie, a uparte trzymanie się sztywnych form mści się okrutnie na tej społeczności, na ciele której jest dokonywane. Można stwierdzić stanowczo, że również teraz i w przyszłości próba taka nie osiągnie powodzenia, pociągnie natomiast za sobą jak najfatalniejsze skutki, prawdziwie zgubne dla ofiar eksperymentu. Płyne stąd pozytywny wniosek, że zgodzić się trzeba na nieustanną płynność, ciągłą ewolucję układu społecznego.

Historia Polski daje nam w tej dziedzinie dużo wymownych przykładów. Wadliwość, a następnie skostnienie stosunków społeczno-politycznych stało się głównym powodem naszej słabości, a w następstwie upadku. Nigdy nie zdążyliśmy przebudować, uzdrowić je, bowiem przeszkadzały nam w tym stale okoliczności i wypadki natury zewnętrzno-politycznej. Dlatego też wiele czasu i uwagi poświęcić musimy naszym zagadnieniom socjalnym. Dokonanie głębokich przeobrażeń w tej dziedzinie jest rzeczą nieodzowną i nie wolno nam się cofnąć przed sztucznym postrachem przewrotu społecznego tam, gdzie jest on konieczny, już nie tylko w imię dowolnie nadużywanej "sprawiedliwości społecznej," ale w imię interesu i przyszłości narodu i państwa.



Rzeczą pierwszą i zasadniczą jest obalenie naszego feudalizmu psychicznego. Objawia się on w najbardziej absurdalnych i nieoczekiwanych przejawach w życiu społeczno-państwowym. Tak więc wszechwładztwo sfer urzędniczych dominowało ponad wszelkimi innymi czynnikami, a nade wszystko ponad rozumem i prostym rozsądkiem. Urzędnictwo to sprzegło się w przedziwny sposób z kołami wyższojskowymi, stwarzając jakąś potępińczą kastę ludzi wyższych, nowoczesnej szlachty, posiadającej większość wad swej historycznej poprzedniczki, plus swoje własne, a żadnych chyba zalet w ogóle. Okazało się to zresztą w próbie ogniowej, jaką był Wrzesień-i potem. Zasklepiając się w sobie kasta ta odsuwała od rządów, a nawet uniemożliwiała społeczeństwu wywieranie wpływu na rządy państwa, utrzymywała stan ciemnoty przez niepopieranie, a nawet rujnowanie szkolnictwa, nie dbała o życie gospodarcze kraju, prowadziła nieprzytomną, a bierną politykę zewnętrzną-słowem, w sumarycznym skrócie, spowodowała katastrofę 1939 r. Oto bilans rządów dumnej szlachty okresu dwudziestoletniej niepodległości. To, co zostało dokonane w sensie pozytywnym jest zasługą ciężkiej pracy i ofiarności ludzi dobrej woli spośród rządzonych i bardzo nielicznych (bo i tacy byli) spośród rządzących. Oto do czego prowadzi zdławianie sił społeczeństwa i zasklepianie się w ciasnych ramach dziedziczności społecznej. Ponadklasowy i ponadpartyjny przewrót społeczny, który lechizm chce przeprowadzić, ma przynieść ze sobą wyzwolenie wszystkich sił, które drzemią utajone i przyduszone w łonie społeczeństwa i skierowanie ich do współrzędów i współpracy w państwie.

Podstawowymi zasadami regulacji i rozwoju nowego układu społecznego są :

1. uznanie płynności granic między warstwami społecznymi,
2. umożliwienie i udzielenie pomocy pięciu się w górę zdolnym jednostkom,
3. niedziedziczność pozycji społecznej.

Istnienie warstw w społeczeństwie jest rzeczą konieczną-żadne doktrynerstwo tego wymogu życia nie obali. Zawsze były i będą różnice intelektu, zamożności, znaczenia. To leży w naturze ludzkiej; kuszono się już wprawdzie nieraz o zniwelowanie tego, ale dzieje ludzkości nie znają jednego wypadku, w którym by się to powiodło. Nam chodzi o znalezienie sposobów, regulujących stosunki między tymi warstwami i chroniących je przed zamknięciem się w sobie. Otóż pierwsza zasada przyjmuje, że granice pomiędzy poszczególnymi warstwami są płynne i łatwo przekraczalne tak z jednej, jak i z drugiej strony. Jeśli chodzi o wartość i znaczenie poszczególnych sfer dla całokształtu życia państwowego nie ma między nimi zasadniczych różnic, bowiem zarówno pracownik fizyczny, jak uczonec, inżynier, urzędnik ksiądz, czy kupiec są współpracującymi ze sobą w poszczególnych działach robotnikami swego narodu. Rozszerza tę zasadę druga, która powiada, że państwo ze swej strony musi jak najskuteczniej przyczynić się do podtrzymania i ożywienia ruchu przepływowego między warstwami, udostępniając ludziom, nie rozporządzającym szerokimi środkami materialnymi, dojście poprzez wykształcenie do znaczenia i wpływu w państwie, pod warunkiem posiadania osobistych walorów. Ci, którzy są zdolni, mają prawo wybicia się ponad poziom i wszyscy ich muszą uznać. Duch, rozum i wola decyduje o wartości człowieka, a nie jego urodzenie, czy majątek. Ta zasada musi być przyjęta i stosowana przez państwo, a obowiązkiem społeczeństwa jest pilnowanie i popieranie tego. Wiąże się z tym zasada trzecia. Wprowadzenie w życie prawa o niedziedziczeniu majątku ponad pewną określoną granicę jest nie tyle niemożliwością, ile raczej pewną niesprawiedliwością. Nie mniej jednak świadczenia na rzecz państwa od uzyskiwanych spadków winny daleko poważniej zwiększać się w stosunku do swej wartości, niż to miało miejsce dotychczas. Jeżeli chodzi o wielkie majątki, posiadające duże



wpływy na życie gospodarcze kraju, należy ustanowić rodzaj kontroli familijno-społeczno-państwowej, która by czuwała przede wszystkim nad właściwym prowadzeniem gospodarki-tych majątków i nad przechodzeniem ich z rąk do rąk. Należy zapewnić tej kontroli możliwość skutecznej interwencji w wypadku marnotrawienia dóbr. Jeżeli chodzi o znaczenie i pozycję społeczną jakiegokolwiek dziedziczości uznawać nie możemy. Co innego dobre imię i tradycja rodzinna, rzeczy nader cenne, a co innego automatyczne przejmowanie znaczenia i przywilejów, wypracowanych trudem i zasługą ojca przez syna. Obfitymi środkami materialnymi można dać potomstwu maksimum możliwości rozwoju duchowego i umysłowego, a tym samym ułatwić uzyskanie własną pracą i zasługą pozycji w społeczeństwie, ale nie można zostawić w dziedzictwie pozycji tej na podstawie samych posiadanych pieniędzy. Taki jest sens zasady trzeciej, która, szczególnie w stosowaniu, może wydać się niektórym wywrotową, niemniej przecież słuszność jej uznajemy za rzecz bezsporną.

Zastanówmy się teraz nad współstosunkiem, zachodzącym między jednostką, społeczeństwem i państwem. Jednostki tworzą społeczeństwo (upraszczając przez pominięcie stopni pośrednich rodziny i stanów), a społeczeństwo organizuje sobie państwo. Już z tego rozróżnienia wynika podział ról i uprawnień. Jednostka istnieje i działa w społeczeństwie; znajdując się poza jego nawiasem przestaje być czynnikiem życia zbiorowego i traci swoje prawa. Społeczeństwo daje państwu mandat rządzenia sobą z szerokimi pełnomocnictwami. Dobre rządy wymagają niewątpliwie silnej władzy i sprężystej organizacji, nie mogą się jednak posunąć do centralizowania władzy i jej organów, co jest objawem niebezpiecznym i szkodliwym. Nade wszystko jednak społeczeństwo musi mieć stałą i pełną kontrolę nad rządami i możliwość wywierania decydującego wpływu na nie, nie wolno mu się natomiast

posuwać do krępowania rąk państwu w jego pracach, ani do częstego zmieniania osób rządzących, co w konsekwencji prowadzi do bezrządu. Państwo wypełniając obowiązki w stosunku do społeczeństwa pamiętać musi, że ma je prowadzić po linii wszechstronnego rozwoju, udzielając mu swego oparcia i pomocy w zakresie i intensywności zależnej od potrzeb poszczególnych warstw. Państwo zapewnia tym, którzy nie posiadają dostatecznych zasobów materialnych takie możliwości, jakie posiadają ci, którzy nimi z domu dysponują. Tu otwiera się dla państwa dział pracy owocny i korzystny, którego wyniki poważnie zaważą na rozwoju narodowym. Streszczając zagadnienie wzajemnego współstosunku ujmujemy to w następujący sposób: państwo rządzi, społeczeństwo nadaje i kontroluje rządy, jednostka działa w społeczeństwie i kształtuje jego wolę. Działalność jednostki doznać musi poparcia ze strony społeczeństwa, jak również i państwa, jako czynnika organizacyjnego. Każdy, kto będzie zasługiwał, znaleźć musi drogę dojścia do swych wyższych celów; otwarta wolna konkurencja intelektualno-fachowa wyeliminuje jednostki nieodpowiednie, usuwając, choćby z "wyżyn" społecznych to, co nie będzie się tam nadawało. Poszanowanie pracy i godności osobistej człowieka obowiązuje na każdym szczeblu pozycji społecznej i majątkowej. Zamiast wątpliwej wartości hasła "sprawiedliwości społecznej," do którego przywiązana jest obciążająca hipoteka zakłamania rzekomych równości demokratycznych, należy śmiało i stanowczo postawić hasło ponadklasowego i ponadpartyjnego przewrotu społecznego w imię organizowania społeczności chrześcijańskiej. Przewrót ten wyzwoli wszystkie siły, przytłumione w głębi wielomilionowego narodu, a użytkując je i prowadząc w duchu czynnej miłości i rzeczywistej pomocy chrześcijańskiej stanie się najpotężniejszym bodaj czynnikiem w kształtowaniu się i rozwoju społeczeństwa polskiego, łągającym wszelkie



tarcia, rozwiązującym powikłania i wspierającym budującą współpracę ludzi.

Niezmiernie ważna dla wszystkich społeczeństw jest kwestia ich żywotności i zdrowia, zarówno duchowego, jak fizycznego. Ważne to jest przede wszystkim dla społeczeństw, żyjących w względnym dobrobycie. Trudne warunki życiowe eliminują jednostki i narody słabsze, a pozwalają utrzymać się przy życiu silnym. Dobrobyt rozleniwia często i osłabia społeczeństwa, czyniąc je nieodpornymi na nagłe trudności i przeciwności. Niemniej przecież dążymy wszyscy do wyciągnięcia się w górę, do poprawiania sobie warunków bytu. Jest to prąd całkiem naturalny i szaleństwem byłoby usiłować go dławić dla jakichś fikcyjnych wyobrażeń prowadzenia życia surowego w nowospartańskim stylu, które szybko doprowadziłyby albo do potwornego zbrodzenia, albo do zacofania i materialnej niemocy państwowej. Trzeba znaleźć drogę wyjścia. A więc pracując usilnie nad zapewnieniem sobie dobrobytu i szczęśliwego rozwoju zachować musimy na stałe zdrowie duchowe i tężyznę fizyczną. Jest obowiązkiem państwa i społeczeństwa samego dbać o to, aby Polacy nigdy nie doszli do stanu, w którym by wszystkie sprawy przesłonił im wór złota i miękki fotel. Muszą być zdolni do trzeźwego myślenia, jak i do poniesienia ofiary życia, muszą posiadać ducha, równego duchowi pierwszych chrześcijan, jak i dyscyplinę świadomego obowiązków żołnierza. Wszystkie cnoty obywatela, w trudzie kującego dzieło tworzenia państwa silnego i zasobnego muszą być zachowane i rozwijane bez przerwy, nawet wtedy, kiedy trud ten się zmniejsza, a środki większą.

Przy najlepiej przemyślanym i przeprowadzonym układzie stosunków społecznych i przy najwnikliwiej przewidzianej ewolucji tych stosunków nie należy się lękać, że wszelkie trudności i tarcia między poszczególnymi warstwami zostaną raz na zawsze zupełnie usunięte. Nieprawda, pojawiać się

będą one stale, wprowadzicie w formie bardzo złagodzonej, ale przecież domagać się będą naturalnych rozwiązań. Są to rzeczy całkowicie zrozumiałe i usprawiedliwione, a więc, sztuczne dławienie ich dałoby jak najfatalniejsze skutki. Należy przystępować do regulowania ich, jak tylko dojrzeje właściwy moment i czynić to z otwartymi oczyma, bez złudzeń i uprzedzeń. W momencie kiedy staną się aktualne nie wolno zwlekać z rozstrzygnięciem, ale tak samo nie należy siłić się na zapobieganie im na daleką przyszłość, wtedy, kiedy jeszcze nie istnieją ich zawiązki. Należy tylko, jak to już było powiedziane, określić i przyjąć zasady, na jakich rozwój układu społecznego ma się odbywać. Naszym obowiązkiem jest uprzytomnić sobie, że próba trwałej stabilizacji stosunków społecznych pozbawiona jest możliwości powodzenia, a że natomiast musimy przyjąć i stosować wyżej określone zasady w naszym układzie społecznym. Pokolenia, w łonie których te, czy inne trudności socjalne się zrodzą, muszą same własnymi siłami im zaradzić, nikt bowiem gotowego wzoru na przyszłość nie wskaże, ani żaden cud sam z siebie nie dokona się. Trzeba go wypracować. Trzymając się zasad, zawartych mniej więcej w tym rozdziale, rozwiązać można wiele poważnych trudności, jakie wyłonią się w ciągu lat. Ale dopiero siły własne, uzbrojone w trzeźwy rozum przy potężnym wkładzie wiary i entuzjazmu dają w planowanym dziele takie wyniki, jakich pożądamy. Istnieją cuda dokonane przez ludzi, ale są one wspólnym tworem ducha, mózgu i woli. Dadzą się one także zastosować w omawianej dziedzinie, jako wielkie dzieła ludzkie, a historia zna takie.

Możliwości nasze są szerokie. Musimy jednak nabyć te cechy i postępować w myśl tych zasad, które określone zostały poprzednio. Szczególnie ważne i odpowiedzialne zagadnienie stosunków społecznych wymaga maksimum realizmu i zastanowienia. Jeśli przy rozwiązywaniu jego rozporządzać będziemy wszystkimi siłami, wyzwolonymi



naszym przewrotem społecznym, liczyć możemy śmiało, że zrobimy to dobrze i że położymy tym mocne podwaliny pod wielki gmach państwowy, który istnieć nie może bez zdrowych podstaw społecznych. Zadajmy sobie trud wydobywania tych sił z narodu, a wielka przyszłość otworem stać będzie przed nami.

## CHARAKTER I RAMY NOWEGO PAŃSTWA

Ustalenie granic Polski nie może być wynikiem przetargów międzynarodowych. Granice wytyczy charakter państwa i te jego potrzeby, które uznamy za decydujące. Musimy sami się zdecydować na jedno z dwu rozwiązań: 1. tworzymy państwo narodowe albo—2. państwo związkowe. Rozwiązanie pierwsze przyniesie nam twór może jednolity narodowo, ale, jak na nasze położenie geopolityczne, niewielki i słaby; nie będzie on w stanie pełnić swego posłannictwa dziejowego. Musimy przyjąć drugie rozwiązanie, pamiętając jednak o tym, że wszelka związkowość daje mocny twór tylko wtedy, kiedy w jej łonie znajduje się silny ośrodek o charakterze przewodnim. Obowiązkiem naszym jest wytworzyć taki ośrodek. To nasze nowe państwo miałyby stać się z kolei zarodkiem i główną sprężyną powstającego związku państw: 1. Polski, 2. Czechosłowacji i, 3. Ukrainy, czyli Związku Zachodnio-Słowiańskiego. Tu chcemy bliżej omówić skład i granice Polski lechickiej, ośrodka organizacyjnego Związku Zachodnio-Słowiańskiego.

Najpierw sprawa Litwy i Białorusi; oczekuje ona historycznego rozwiązania: unii. Współrzędy Polaków z Litwinami mają za sobą setki lat próby i dobrej tradycji. Tak, jak dawniej Polak i Litwin byli zupełnie nieróżniącymi się braćmi, tak ma być w przyszłości. W granicach wspólnego państwa znajdzie się wielka Litwa i Białoruś, łącznie ze swymi na wschód wysuniętymi rubieżami. Autonomia kulturalna zapewniona będzie całkowicie zjednoczonym narodom Litwy i Białorusi, a politycznie i gospodarczo będą współrzadzili w państwie.

W odniesieniu do sprawy ukraińskiej, wobec popieranego przez nas powstania państwa ukraińskiego i projektowanego z nim związku, wykazać musimy obustronnie wzajemną dobrą wolę i zrozumienie. Granicę polską z 1939 r. na tym



odcinku przyjąć możemy jako podstawę do dyskusji na temat nieznaczących zresztą zmian terytorialnych, poczym wymieniwszy żądającą tego ludność, skończymy nareszcie z niezmiernie szkodliwymi dla obu stron sporami i krwawymi rozprawami. Wielkość i siła państwa ukraińskiego zależne będą przede wszystkim od woli i umiejętności samych Ukraińców. My gotowi jesteśmy okazać im wszelką możliwą pomoc w organizowaniu państwa, oczywiście pod warunkiem przyjęcia przez nich naszych planów.

Nasze granice południowe opierają się zasadniczo o Karpaty. Najprawdopodobniej granica z Czechosłowacją nie ulegnie zmianie w stosunku do 1939 r., a w każdym razie kwestia dwóch powiatów nie może przesłonić szerszych horyzontów patrzenia. Podział odzyskanego ewentualnie z rąk niemieckich Śląska przy wzajemnej dobrej woli nie wywoła sporu.

Sprawa Węgier jest szczególnie delikatna. Łączą nas niewątpliwie związki uczuciowe. Współpraca jednak z Czechosłowacją jest ważniejsza. Być może zresztą, że rewindykację ziem słowiańskich, które Węgry posiadają na północy i na południu, da się wynagrodzić na zachodzie i wschodzie tego kraju.

Dochozimy w tym miejscu do kwestii Rumunii. Rumunia, jako państwo poważnie traktowana być nie może. Zlepek ten należy rozwiązać następująco: Besarabia włączona zostaje do państwa ukraińskiego, cała Dobrudża do Bułgarii (względnie Związku Południowo-Słowiańskiego), Siedmiogród do Węgier, historyczne gospodarstwo Mołdawii do Polski w charakterze lenna, lub protektoratu. Środkowa część dawnej Rumunii z Bukaresztem stanowić może samodzielną prowincję pod wspólną kontrolą i opieką sąsiadów.

Granica z Niemcami ulec musi jak najbardziej zasadniczym zmianom. Likwidacja absurdałnego-politycznie, wojskowo, gospodarczo, historycznie, a nawet narodowościowo-korka pruskiego w pierwszym rządzie, a następnie odzyskanie całego

Pomorza szczecińskiego i Śląska-oto nasze zadania, które mają za sobą wielostronne uzasadnienie. Granicą zachodnią trzeba nam sięgnąć po- i za-Odrę. Kwestie mniejszości narodowej niemieckiej rozwiążemy radykalnie. Przede wszystkim nie jest ona taka wielka, ani jednolita, jak to Niemcy głosili. Wszystko, co czuć będzie w sobie germańskość, opuści nasze ziemie. My możemy przyjąć pozostałą po drugiej stronie (n.p. w Westfalii) naszą mniejszość. Każdą próbę odrodzenia niemieckiej potęgi, każde zarzewie wszechniemieckiego ruchu imperialistycznego traktować będziemy, jako bezpośrednie zagrożenie naszych zachodnich rubieży i tępić będziemy bezwzględnie przy użyciu wszystkich środków, które ten naród łupieżców wytepić mogą.

Północne granice opieramy o Bałtyk, południowe o Karpaty i nawet Morze Czarne. Leżymy na międzymorzu, stąd też szczególną uwagę zwrócić musimy na te dwa spojenia. Na Morzu Czarnym mamy jednak sojuszników: Ukrainę i ewentualny Związek Słowian Południowych, tym baczniej więc musimy strzec bezpieczeństwa naszego na Bałtyku. Posiadanie, a przynajmniej kontrola jego wyłotów są nam niezbędne i będziemy musieli je w jakiejś formie otrzymać. Stosunek nasz do bałtyckich państw Łotwy i Estonii trudno z góry ustalić, nie wiedząc, jak się ułożą granice i stosunki z Rosją.

Otóż Rosja. Nie chcemy z nią wojen. Jak nie chcemy być jej buforem, tak też nie chcemy z niej robić kolonii. Posłannictwo Rosji jest wielkie. Ma ona nieść cywilizację i kulturę na wschód, a nie ciemnić bratnie narody zachodu. Jej wielka przyszłość za Uralem, nie nad Dźwiną, Bugiem i Dnieprem. My jednak szanujemy jej interesy i uznajemy je nad Bałtykiem. Ustalenie granic między Polską i Ukrainą, a Rosją jest niezmiernie trudne; brak miernika decydującego geograficznego, historycznego, czy etnograficznego. W każdym razie wytyczenie tych granic musi być równoczesne z dojściem



do pełnego porozumienia z nową Rosją, które mogłoby się stać kamieniem węgielnym przyszłej jedności Słowian Zachodu, Wschodu i Południa. Jako podstawy do dyskusji na temat granic przyjąć możemy granice administracyjne republik ukraińskiej i białoruskiej w Rosji Sowieckiej oraz państwową litewsko-łotewską z 1940 r.

Jeśli chodzi o skład przyszłej Polski lechickiej pozostaje nam do omówienia sprawa mniejszości. O niemieckiej była już mowa; nie ma kompromisów. Mniejszość ukraińska i ewentualnie (na Białorusi) rosyjska będzie mogła albo przejść do swoich krajów ojczyznianych, albo kultywować tradycje narodowe w granicach państwa polskiego, przy, oczywiście, pełnej w stosunku do niego lojalności. Pozostaje kwestia mniejszości żydowskiej. Rozsiana po całym kraju liczy ona kilka milionów. Stwierdzić trzeba obiektywnie, że w wielu wypadkach przyczyniała się ona do powiększania trudności wewnętrznych i zewnętrznych Polski, odgrywała swoistą, często niekorzystną rolę gospodarczą, lgnęła do Niemczyzny (żargon), bywała awangardą germanizacji z zachodu, a rusyfikacji ze wschodu. Równie jednak obiektywnie stwierdzić należy, że oddała usługi sprawie polskiej. Najlepiej pewnie będzie, kiedy Żydzi, nie jako całość, ale każdy sam za siebie zdecyduje, czy, zachowując odrębność religijną, potrafi zżyc się z gospodarzami tej ziemi i stać się jej pożytecznym, czy też zechce poszukać sobie nowych warunków w innym kraju. Dobrze będzie, jeśli po tej drugiej decyzji opuści Polskę. Bynajmniej nie jest to wyrazem jakiejś antyżydowskiej polityki, ale rozwiązanie takie leży w interesie obu stron. Spokój wewnętrzny i dobre współżycie między obywatelami zostanie zapewnione w ten sposób.

Nowe państwo, którego charakter i ramy zostały tu naszkicowane, nazywać się będzie Państwem Polskim, lub Polskim Państwem Związkowym. Mocna jego budowa zależy od nas. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że nie uda się go

od razu postawić takim, jakim tu jest zakresłony. Obowiązkiem naszym będzie jednak dążyć do tego z całych sił wbrew wszelkim przeszkodom. Wielkie zalety narodu polskiego, wzmocnione i pokierowane ideą lechicką, dają nam możliwość zwycięskiego rozwiązania każdej sytuacji. Wspólny, rozumnie kierowany wysiłek, zgodny, jednolity da nam rzeczywistą potęgę czynu, powstająca z przeobrażającej się duszy narodu i z sił jego wyzwolonych—a wówczas osiągniemy nasze cele i żaden przeciwnik nam się nie oprze.



## POTRZEBY WEWNĘTRZNE

Już od kilku wieków nasze wewnętrzne, gospodarcze życie państwowe stoi pod znakiem kolosalnych braków, których wpływ często jak najfatalniej ciążył na dziejach Polski. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że mamy tyle palących potrzeb, iż nie wiadomo według jakiej kolejności je uszeregować, tym bardziej, że wiążą się one w jeden spłot, tworząc jakby błędne koło, z którego nie ma wyjścia. A my jednak musimy znaleźć je, choćby kosztem pewnych czasowych wstrząsów i ofiar. Musimy w którymś miejscu przeciąć obwód koła, aby wyjść z jego zaczarowanego kręgu.

Przedewszystkim zasady postępowania. Widzimy je trzy :

1. jednolite i fachowe kierownictwo,
2. planowość,
3. bezwzględna dyscyplina wykonania.

W naszym dotychczasowym życiu gospodarczym brakło właśnie tych trzech zasad, bez których nie można sobie wyobrazić dobrego funkcjonowania całokształtu współczesnej gospodarki państwowej, szczególnie w naszych nad wyraz ciężkich warunkach.

Zagadnienie populacyjne. Niektórzy mówią, że mamy podobno za dużo ludności, dla której nie ma roboty, nie ma środków utrzymania. Nieprawda! Jeśli powiemy, że nie umieliśmy się zagospodarować i znaleźć zatrudnienie i dobry chleb dla znacznie jeszcze większej ludności (której przecież ciągle przybywa), to z tym zdaniem zgodzi się chyba każdy. Morze atramentu i miliony słów zmarnowano bezpłodnie na wałkowanie tego zagadnienia, upatrując n.p. genialne jego rozwiązanie w masowej emigracji stałej i sezonowej tysięcy ludzi do obcych państw. Zbrodnia to ogromna; zupełnie nie do darowania z punktu widzenia wszelkich interesów narodu i państwa. Z drugiej strony obszernie i wygodnie

przy biurkach dyskutowano o konieczności uruchomienia ogromnych planów uprzemysłowienia kraju, licząc, że przemysł wchłonie i wchłaniać będzie ad infinitum całą nieproduktywną nadwyżkę ludności. Pomijano w tych teoretyzowaniach tylko trzy drobnostki: skąd wziąć środki na budowę gigantycznego przemysłu, skąd i za co brać surowce niezbędne dla pracy przemysłu, aktórch nie mamy wiele u siebie, no i wreszcie, kto będzie odbiorcą produkcji pierwszych, powiedzmy, dziesięciu lat wobec nieistnienia niemal poważniejszego rynku wewnętrznego, zubożałego do niemożliwości. Dziś pospiesznie i z całą naiwnością wskazuje się na W. Brytanię, jako na bogatego wujka, który wszystkie trudności weźmie na siebie, a nam da jeść już rozgryzione orzechy. Jeśli W. Brytania, lub Stany Zjednoczone pomogą nam materialnie, będzie to dla nas oczywiście rzeczą ogromnie korzystną, ale nie wolno nam na tej nadziei budować wielopiętrowego gmachu planów. Niezależnie więc od pomocy z zachodu, która mogłaby nam dać bardzo wiele, musimy opracować i ustalić własny program gospodarczy, oparty przede wszystkim o własne możliwości, a więc program realny, starając się w pierwszym rzędzie o rozwiązanie problemu bezrobocia. Program ten nie da się oprzeć na jednym, radykalnym środku: rozbudowie przemysłu. Do wielu wymienionych już trudności dochodzi, obok, braku fachowców, jeszcze jedna, a mianowicie kiedy da się rzeczywiście odczuć na rynku pracy wpływ tego wymarzonego środka. Ile lat trzeba będzie na to czekać? A tymczasem ilość rąk roboczych, zwiększona wojennym przymusem pracy powszechnej, obejmującym także miliony kobiet, zastępujących zmobilizowanych mężczyzn, zwiększana rok rocznie tysiącami nowych młodych rąk, wzrastać będzie ciągle i nie wiadomo, kiedy wybrniemy nareszcie z błędnego koła wiekowych zaniedbań gospodarczych. Musimy znaleźć środki natychmiastowe, któreby nie tyle rozwiązały zupełnie, ile przynajmniej pozbawiły niebezpiecznej



ostrości problem bezrobocia. Pierwszym jest niezwłoczne uruchomienie całego istniejącego przemysłu, niewątpliwie zdeorganizowanego, lub nawet uszkodzonego wojną i zmianą stosunków, oraz natychmiastowy powrót rodzin wypędzonych do swych warsztatów pracy. Drugim jest jak najszybsze przejście tysięcy nowych gospodarstw rolnych na odzyskanych ziemiach zachodnich i wschodnio-pruskich, celem częściowego przynajmniej rozładowania przeludnienia wsi. Trzecim jest uruchomienie robót publicznych w wielkim stylu. Te trzy środki są możliwe do przeprowadzenia, leżą całkowicie w granicach naszych możliwości. Nie wymagają one ogromnych kapitałów, a potrzebne surowce i materiały w wielkiej mierze posiadamy sami. Roboty publiczne winny objąć przede wszystkim budowę dróg bitych i regulację wodnych. Fundusze potrzebne na realizację tych trzech podanych środków natychmiastowych muszą się znaleźć w skarbie państwa; wydatkowanie ich ma tę jeszcze dobrą stronę, że pozostają całe we własnym społeczeństwie.

Kiedy uporządkujemy gospodarkę z najgorszego, kiedy mamy zajęcie i chleb możliwie najszerszym masom, jednym słowem kiedy minie najniebezpieczniejszy okres pierwszych 2-4 lat odzyskanej niepodległości, przystąpimy dopiero do realizowania wielkich planów gospodarczych. Polskę przebudować chcemy z państwa o strukturze rolniczej na przemysłowo rolniczą. To się nie da zrobić od razu. Przemysł nie może istnieć na obcym nieprzygotowanym gruncie. Najpierw uzdrowić musimy stosunki na wsi przynajmniej w granicach możliwości wobec chwilowego nadmiaru rąk roboczych. A więc melioracja. Dysponujemy jeszcze niemałymi obszarami niewykorzystanymi dotąd dostatecznie (klasyczny, ale niejedyny przykład: Polesie), które po przeprowadzonej melioracji są w stanie dać podstawy bytu tysiącom rodzin. Prace melioracyjne uwzględniwszy już można przyrobotach publicznych. W ślad za tym postępować powinno scalanie i

powiększanie rozdrobnionych i karłowatych gospodarstw, które stanowią objaw niezdrówy i niebezpieczny. Trzeba zresztą przeprowadzić ogólną, planową reformę rolną, nie w myśl demagogicznych, bezmyślnych haseł partyjnych, które upatrują w niej (rozumiejąc ją jako parcelację majątków) cudowne lekarstwo na wszystkie nasze gospodarcze choroby, ale według rzeczywistej racji stanu. Wymaga ona, aby wielkie obszary ziemskie były uprzemysłowione i prowadziły wielkie hodowle; nie ścierpi natomiast widoku tysięcy hektarów lekkomyślnie marnowanych złą gospodarką, lub w ogóle brakiem gospodarki. Głośno przed wojną propagowana u nas spółdzielczość znaleźć musi szerokie zastosowanie. Wiesz szczególnie zorganizować się musi spółdzielczo, jest to bowiem dla niej najlepsza, jeśli nie jedyna droga do podniesienia się materialnego, następnie kulturalnego i wreszcie politycznego. Przebudowa ustroju rolnego narzuca się jako konieczność, nie dającą się zaspokoić pośrodkami. Przemysł i hodowla w majątkach większych, melioracja, scalanie, spółdzielczość. Nie trzeba wcale dzikich wywłaszczeń i parcelacji, za wyjątkiem niewielu, źle gospodarowanych, posiadłości. Oczywiście podział marnotrawionej ziemi leży w interesie gospodarki narodowej i żadne względy nie mogą go uchylić.

Wielki plan rozbudowy przemysłu da się urzeczywistnić dopiero po uporządkowaniu stosunków na roli. Zupełne ich rozwiązanie zależne jest od współpracy z przemysłem, któryby wchłaniał stale pewien procent nadmiaru ludności wiejskiej. W każdym razie rozbudowa przemysłu uzależniona jest od opanowania sytuacji na roli, a nie odwrotnie. Hierarchja ważności i kolejności budowy poszczególnych gałęzi przemysłu, jak również ustalenie miejsc ich rozlokowania musi być przedmiotem osobnych, bardzo dokładnych studiów. Pierwszeństwo mają niewątpliwie przemysł wojenny i przemysł, związany z potrzebami rolnictwa.

W rozwiązaniu zagadnienia czasowego nadmiaru rąk roboczych nieodzowne się okaże położenie nacisku na zwiększe-



nie zatrudnienia Polaków w rzemiośle i handlu. Robić to musimy zaraz od początku, zczasem zwiększając rozmiary i zakres. Leżą tu wielkie, niewykorzystane dotąd możliwości. Działalność tą rozpoczęliśmy już przed wojną, rozwijała się jednak ona słabo. Również skierowanie ludzi zdolnych do wolnych zawodów jest palącą koniecznością. Stosunek procentowy inteligencji zawodowej do innych warstw społeczeństwa jest zastraszająco niski, a procent Polaków w samej inteligencji jest znowu równie niski, a wśród Polaków wielką część stanowią urzędnicy tak że procent Polaków pracujących w wolnych zawodach jest jeszcze raz niebezpiecznie niski. Wiąże się z tym sprawa oświaty. Stanowi ona u nas palącą potrzebę, najzupełniej widoczną we wszystkich dziedzinach życia. Niedocenianie oświaty jest śmiertelnym grzechem najbardziej zaciągającym na całokształcie życia państwowego. Pożytecznym będzie nadanie bardziej praktycznego kierunku wykształceniu młodzieży. Pod znakiem pogardzanej u nas, niestety, techniki stoi życie współczesne i, nie usuwając wartości wpajanych dotychczas, musimy szkolnictwo odpowiednio nastawić.

Wejdziemy wreszcie w etap intensywnego rozwoju państwa. Uwzględnienie wszystkich potrzeb i sposób ich zaspakajania wymagają drobiazgowego przepracowania planów i solidnej pracy. Stosować się musimy bezwzględnie do trzech, na wstępie podanych, zasad: fachowego kierownictwa, planowości i dyscypliny wykonania, z zachowaniem jednak inicjatywy prywatnej i ostrożnej polityki podatkowej. Kierownicy państwa odpowiedzialni są za swoje rządy i ich rezultaty, a my wymagać od nich będziemy pełni poświęcenia i wkładu całej umiejętności pracy w służbę ogółu. Odbudowa, a właściwie dopiero budowa gospodarki polskiej jest dziełem ogromnym, wymagającym wielkich trudów i poświęceń a nade wszystko głowy. Nie będzie to dokonane ani prędko, ani łatwo, ale dokonane być musi. Zależy od tego nie tylko wielkość, lecz nawet istnienie narodu i państwa polskiego.

## POLITYKA ZAGRANICZNA

Nie od razu Państwo Polskie przyjmie takie kształty, jakie w poprzednich rozdziałach naszkicowane zostały. Pierwszym więc zadaniem polityki zagranicznej będzie doprowadzenie do pożądanego przez nas stanu rzeczy. Hasłem i środkiem naszej polityki są związki. My nie chcemy dzielenia i stwarzania coraz nowych, mniejszych suwerennosci. My sami, jako jedno państwo składamy się z Polaków, Litwinów i Białorusinów. Dążymy w pierwszym rzędzie do utworzenia ścisłego związku państw: Polski, Czechosłowacji i Ukrainy, jako Związku Zachodnio-Słowiańskiego. Będziemy prowadzili politykę jedności słowiańskiej, organizując w dalszej perspektywie blok Słowian Zachodu, Wschodu i Południa. Na nas spoczywa olbrzymi ciężar dokonania tego dzieła. Pod tym kątem widzenia prowadzić będziemy naszą politykę zagraniczną.

Współzycie Polski z innymi krajami należy układać, o ile możliwości, zgodnie. Wojna nie tylko nie jest naszym celem, nie jest też wcale naszym środkiem. Kwestie sporne, w których my będziemy stroną, spróbujemy zawsze rozwiązać pokojowo i możliwie sprawiedliwie. Pokojowe metody polityki nie wykluczają bynajmniej jej aktywności. Żywa działalność polityki jest najlepszą gwarantką jej skuteczności, przy koniecznej oczywiście pewnej współmierności celów i środków. Cele należy mieć jasno wytyczone przed sobą. Nie mogą one być biernie. Zajmowanie stanowiska obronnego, bierna obrona jakiegoś stanu rzeczy prowadzi najczęściej do dotkliwej porażki, która, łatwo przeobraża się w klęskę. Do zagadnień, idących po linii naszych celów, a więc interesujących nasze państwo, ustosunkowywać się będziemy czynnie. Dyplomacje światowe posługują się często sposobami nieetycznymi, które w wielu wypadkach skutecznością swoją



przewyższają metody etycznie wysoko stojące. Zgodzić się musimy, że najczęściej na krótką metę działanie per fas et nefas może dać daleko większe wyniki, niż oglądanie się na etykę, oczywiście w polityce. Dlatego też nie stosując w wykonywaniu własnych planów środków tego rodzaju, przy odpięciu działań wrogich nam dyplomacji, posługujących się metodami nieetycznymi, mamy pełne prawo postępować tak samo, jak one. Zdajemy sobie jednak sprawę z faktu, że etyka ma wartości nieprzemijające i że do niej należy końcowe zwycięstwo.

W szeregu zagadnień, stojących przed polityką zewnętrzną nowej Polski, naczelną rolę zajmują sprawy naszych południowych i wschodnich sąsiadów oraz sprawa Niemiec. Dobrze i blisko współżycie z Czechosłowacją leży nam szczególnie na sercu. Drobne i małoduszne spory graniczne nie mogą nam przesłonić wspaniałego celu, jaki sobie wytknęliśmy. Osiągnięcie go zależy w równej mierze od nas samych, jak i od Czechów i Słowaków. My, żądając od nich dobrej woli, musimy ją wprawdzie sami okazać. Zagadnienia basenu nadunajskiego nie są nam obojętne. Rozumiemy, że wytyczenie nowych granic Węgier w dużym stopniu rozstrzygnie to zagadnienie. Węgry nie mogą żyć w stanie wojny ze swymi słowiańskimi sąsiadami; muszą im oddać słowiańskie ziemie tak na północy, jak i na południu. To jest warunek pierwszy. Potem mogą otrzymać cały Siedmiogród. My musimy uzyskać bezpośrednie połączenie ze Słowianami Południa. Będziemy je szukali przez b. Rumunię i przez b. Austrię w formie ścisłych protektoratów. W ten sposób Węgry, jak zresztą było dawniej, znajdą się znowu między Słowianami, a Dunajem, za wyjątkiem źródeł i górnego biegu, stanie się wewnętrzną rzeką słowiańską. Węgrom nie grozi to zagładą. Chcemy z nimi dobrego współżycia, zgodnie z duchem i tradycją naszej wielowiekowej przyjaźni. Projekt rozwiązania sprawy Rumunii podany już został w rozdziale o charakterze i ramach nowego Państwa Polskiego.

Na Bałkanach widzimy przede wszystkim Słowian, nie szczęśliwie rozbitych na dwa główne państwa. Dążeniem naszym jest złączenie ich w jedno, z którym znowuż my będziemy się chcieli w przyszłości połączyć. Stosunek nasz do pozostałych państw bałkańskich ustalać będziemy pod kątem widzenia interesów i polityki południowych Słowian.

Sprawa z Ukrainą przedstawia się podobnie, jak z Czechosłowacją. Popierać będziemy stanowczo jej interesy. Chcielibyśmy wspólnie z Czechosłowacją i Ukrainą układać plany polityczne i wspólnie je realizować. O ile tylko to będzie możliwe postaramy się łagodzić i załatwiać spory ukraińsko-rosyjskie. W każdym razie zdecydowani jesteśmy zakończyć ostatecznie wielowiekowe spory z Ukraińcami i zapoczątkować ścisłą współpracę polityczną i kulturalną.

Politykę naszą w stosunku do Rosji trudno jest planować naprzód. My chcemy widzieć ją dokonującą misji cywilizacyjnej i kulturalnej na Wschodzie. W tym jej charakterze chcemy dać jej nasze oparcie i pomoc. Nie mamy zamiaru odpychać ją od Bałtyku, ani od Morza Czarnego. Chcemy z nią współpracować w dziele organizowania jedności słowiańskiej. Gotowi jesteśmy udzielić pomocy w jej pracach na Wschodzie przez wysyłkę odpowiednich ludzi, kiedy nas będzie już na to stać. Chcemy trwałego zbliżenia gospodarczego i kulturalnego. Niewątpliwie ta nasza polityka będzie niezmiernie trudna do przeprowadzenia ze względu na różnorodność i skomplikowanie interesów rosyjskich oraz możliwe ich przeciwieństwa z interesami ukraińskimi. Forma ustrojowa Rosji-jak zresztą innych państw- jest nam dość obojętna, z zastrzeżeniem prowadzenia przeciwko nam wrogiej działalności, mogącej wpływać z jej doktryn społecznych. Ale i wówczas nie staniemy się wrogami rosyjskiego ludu, ale dążyć będziemy do zmiany tam rządzących, nie wysuwając przy tym żadnych kwestyj terytorialnych, nawet gdyby doszło do akcji zbrojnej.



Baczną uwagę zwrócić musimy na zachód. Pogrom Niemiec to jeszcze nie wszystko. Odzyskanie Prus Wschodnich, Pomorza szczecińskiego i Śląska-to nasze najpierwsze zadanie przed wszystkim innym. Pamiętać musimy jeszcze o rewindykacji setek tysięcy dusz słowiańskich (w szczególności łużyckich), które aż dotąd przetrwały germańską niewolę w pełnej świadomości, lub tylko instynktownej podświadomości narodowej. W program polityki naszej wejść musi przywrócenie dawnego oblicza politycznego Rzeszy Niemieckiej, która, jak wiadomo, składała się z szeregu państw narodowych. Uwolnienie ich od zbrodniczych wpływów pruskiego junkierstwa i pozostawienie swobody w ramach przyznanych im granic dać nam może nadzieję, że w przyszłości dalekiej zmieni się typ Niemca, a w każdym razie zapewni nam większe bezpieczeństwo z zachodu. Jest rzeczą jasną, że dyplomacja nasza poprze terytorialne żądania Francji, Belgii, Holandii, Danii i Luksemburgu (nie mówiąc już oczywiście o Czechosłowacji i Jugosławii), a nawet Włoch odnośnie kwestionowanych przez nie ziem b. Niemiec hitlerowskich. Obowiązkiem sąsiadów Niemiec będzie wnikliwa opieka ich przed ewentualnymi wpływami ruchu wszechniemieckiego, którego tępienie przeprowadzone być musi w sposób bezwzględny i odstrasający.

Bałtyk ma być morzem słowiańskim. Panować ma na nim Polska wespół z nową Rosją. Likwidacja wpływów niemieckich musi tu być zupełna. Nad pozostawionym Niemcom wybrzeżem chcemy mieć pełną kontrolę, jak również nad Kanałem Kilońskim. Najlepszą formą kontroli będzie ustanowienie tam baz wojskowych. Stojąc zdecydowanie na stanowisku, że Bałtyk stanowi mare nostrum, rozumiemy doskonale, że obok nas żyją jeszcze nad nim Duńczycy, Szwedzi, Finnowie i, częściowo, Norwedzy.

Ich prawo do samodzielnego życia i korzystania z morza jest niewątpliwe i my uznajemy je w pełni. Pozytywne ich

ustosunkowanie się do współpracy z nami zobowiązywać nas będzie do odwzajemniania się pełnym zrozumieniem dla ich interesów. Panując militarnie na Bałtyku zostawiamy państwu skandynawskiemu zupełną swobodę ruchów w handlowej eksploatacji morza. Ze względów bezpieczeństwa zależeć nam będzie na uzyskaniu pewnej kontroli cieśnin duńskich, które stanowią naturalne bramy wlotowe naszego morza. Oczywiście ta sprawa musi być uzgodniona ze samą Danią. Nie trzeba chyba przekonywać, że najlepszą gwarantką polskiej polityki bałtyckiej będzie budowa potężnej floty handlowej i wojennej.

Szczególnej wagi nabiorą stosunki polsko-brytyjskie. Świadomie i z dobrą wolą nastawiamy się na ścisłe współdziałanie z Wielką Brytanią. Wywiązanie się jej ze zobowiązań sojuszniczych w stosunku do nas wytworzy atmosferę wzajemnego zaufania i przyjaźni. Życzliwe jej ustosunkowanie się do naszych potrzeb politycznych i gospodarczych w chwili ustalanie nowego ładu w Europie i świecie, nałoży na nas obowiązek utrzymania w całej rozciągłości współpracy i sojuszu. Jesteśmy przekonani, że Wielka Brytania udzielając nam pomocy, nie pójdzie na niepewną drogę narzucania nam swoich poglądów ideologicznych, czy wpływów ustrojowych, lub ingerowania w nasze sprawy wewnętrzne.

W naszej sytuacji światowej stosunki nasze z Francją tracą, być może, nieco na żywości. Wobec zniszczenia Niemiec /warunek nieodzowny/ i trudnych do przewidzenia stosunków francusko-brytyjskich konieczność istnienia sojuszu obronnego polsko-francuskiego stanie się mniej aktualna nie mówiąc oczywiście o przewidzeniu i ustaleniu form wspólnej szybkiej akcji prewencyjnej na wypadek niepożądanych zmian na terenie byłych Niemiec. Żywiej nas natomiast będzie obchodziło stanowisko Francji w sprawie naszych postulatów kolonialnych. Jest rzeczą możliwą w dalszej przyszłości, że dla uzupełnienia gospodarczego organizmu, miesz-



czącego się w granicach naszego państwa, zmuszeni będziemy pomysleć o uzupełnieniu tego, co inne państwa mają ponad zapotrzebowanie, a czego nam nie staje. Mowa tu o tych surowcach, które dają kolonie. Znajdziemy się, być może, w konieczności uzyskania terenów zamorskich, które obok korzyści gospodarczych, dadzą nam także polityczne. Co do tego uzgodnić musimy poglądy z Wielką Brytanią, która jest w stanie wpłynąć decydująco na pomyślnie rozwiązanie dla nas kwestii kolonialnej. Ustosunkowanie się Francji do naszych potrzeb zadecyduje o naszym do niej stosunku. My chcemy utrzymania tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej. Rozwój stosunków między Wielką Brytanią a Francją będzie dla nas niejako punktem wyjścia do zajmowania stanowiska wobec rozwijających się zagadnień.

Z Wielką Brytanią łączą nas interesy światowe i gospodarcze. Na Dalekim Wschodzie chcielibyśmy widzieć współpracę rosyjsko-brytyjską, w której wielce zainteresowani jesteśmy. W Afryce, spodziewamy się, W. Brytania poprze nasze postulaty kolonialne. W niewątpliwie ciężkiej powojennej sytuacji ekonomicznej będziemy szczególnie wiele oczekiwali od naszego potężnego sprzymierzeńca tym bardziej, że bez uszczerbku dla swych interesów jest on w stanie udzielić nam wydatnej pomocy.

Stany Zjednoczone mogą ogromnie dodatnio wpłynąć na naszą sytuację gospodarczą. Tradycja wzajemnego zrozumienia się rozbudowana być winna do rozmiarów żywej i pełnej współpracy, szczególnie poza zagadnieniami ściśle ekonomicznymi na terenie Dalekiego Wschodu i Afryki oraz Ameryki Południowej. Państwa Południowo-Amerykańskie interesują nas bardzo dla względów natury przede wszystkim gospodarczych. Istnieją szerokie możliwości rozbudowy stosunków handlowych, które przyniosłyby obustronne ogromne korzyści. Prócz tego zainteresowani jesteśmy w zapewnieniu licznej polskiej emigracji swobody narodowego

rozwoju, utrzymanej zresztą w duchu lojalności dla przybranej ojczyzny, z którą Polska nie ma sprzecznych interesów.

Pozostało kilka państw, z którymi stosunki nie zostały jeszcze naszkicowane. Stosunki te zresztą mają charakter pochodny z dokonanych już ustaleń.

A więc Japonia. Przy osiągniętym porozumieniu z Rosją, będziemy popierali interesy tej ostatniej, dążąc przytym do współpracy z W. Brytanią i St. Zjednoczonymi nawet wbrew interesom japońskim.

Sprawa Włoch. Włoskie imperium afrykańskie to kwestia między Włochami, W. Brytanią i Francją. My nie jesteśmy wrogami narodu włoskiego, gotowi jesteśmy poprzeć nawet jego niektóre interesy, pod warunkiem jednak, że usunie się z półwyspu bałkańskiego i odda ziemie słowiańskie Jugosławii.

Stosunek nasz do państw półwyspu iberyjskiego, jak również do Belgii i Holandji orientować się będzie według stanowisk i stosunków brytyjsko-francuskich na tym odcinku. My mamy z nimi tylko gospodarcze interesy, które zresztą mogą być żywe, zważywszy, że cztery te państwa posiadają kolonie.

To krótkie i pobieżne przebiegnięcie zagadnień polityki zagranicznej doby powojennej dać ma, w konturach choćby tylko, obraz zasadniczych zadań i wytycznych postępowania polityki polskiej. Jej elementy pokojowe, wielokrotnie podkreślane, oznaczają ducha, który ją ożywia. My ofiarowując Słowianom zjednoczenie, a wszystkim przyjaźń i współpracę, traktujemy naszą ofertę poważnie i uczciwie, ale zdradzeni lub zaatakowani, względnie zagrożeni wrogą działalnością potrafimy wydobyć ze siebie wszystkie siły potrzebne do odparcia ciosu i pobicia przeciwnika. Jesteśmy przekonani, że tak pojęta polityka zagraniczna, odpowiadająca wymogom sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej oraz interesom naszym i cudzym,—czynna, dynamiczna—zapewni słuszny rozwój i dobre imię narodom w Państwie Polskim zjednoczonym.



## ROZWÓJ

Granice Polski, wykute wspólnym wysiłkiem zjednoczonych narodów Polski, Litwy i Białorusi, nie służą do zamknięcia ich w swoich ramach, ale stwarzają szeroką podstawę do uzasadnionego i planowego ich rozwoju. Państwo Polskie, odbudowane na zasadach i w granicach, jakie zostały już omówione, ma pełne możliwości do wzmocnienia się i rozrastania na wewnątrz i na zewnątrz.

Rozpatrując bliżej poruszone w tym rozdziale zagadnienia musimy rozbić je na dwie części: 1- wszą będzie rozwój państwa wewnętrznego, 2-gą—zewnętrznego. Nasze Państwo powstałe ze związku kilku najbliższych ze sobą spokrewnionych i zżytych narodów, celem zapewnienia sobie wielkiej przyszłości musi przede wszystkim zjednoczyć się wewnątrz i przyjąć silną, sprężystą organizację. Nazwijmy to wewnętrznym dojrzaniem. Obok znaczenia politycznego oznacza to wzrost gospodarczy, zapewniający państwu moc materialną i wzmocniający poczucie wspólnoty obywateli związku polityczno-gospodarczego. Trzecim jego czynnikiem, niemniej ważnym jest silny i prężny ruch umysłowo-kulturalny, którego korzystny wpływ na zcalenie wewnętrzne, będzie ogromny. Czym więcej dołożymy starań do osiągnięcia zupełnego i możliwie wczesnego okrzepnięcia naszych nowych form państwowych, czym gorliwiej i skuteczniej zabierzemy się do rozbudowy i rozkwitu wewnętrznego, tym prędzej i energiczniej wejdziemy na drogę rozwoju w skali międzynarodowej. Zdajemy sobie doskonale sprawę z faktu, że musimy dokonać kolosalnego wkładu wysiłku, aby najprędzej nadrobić braki setek lat, żeby stanąć w rzędzie państw silnych, zdolnych wywierać zdrowy wpływ na inne, a nie być obiektem obcych, często niewygodnych, lub nawet wrogich wpływów.

Widzimy trzy kierunki zewnętrznego rozwoju państwa. Pierwszy to zachód. Będziemy szli tam uparcie, odnajdując i wskrzeszając nad Łabą życie słowiańskie. Nie dokonamy tego jednym cięciem, ale upartym, trwałym i stanowczym dążeniem. Zniszczenie germańskiej groźby nurzania świata w odmętach krwi i pożogi wiąże się w naszych planach z odzyskaniem rdzennych ziem słowiańskich, zagrabionych w zbrodniczy sposób przed wiekami. Sprawiedliwość dziejowa wykonać musi swój wyrok nawet po wiekach. Zachodni kierunek rozwojowy naszego państwa jest jedynym z trzech, który przewiduje rozszerzenie terytorialne granic państwa.

Drugim kierunkiem jest południe. Mamy tu do przeprowadzenia rodzaj misji kulturalno-gospodarczej. Nie do konały tego ani Włochy ani Niemcy. My musimy dopomóc naszym braciom bałkańskim. W tym celu potrzeba będzie stworzenia bezpośredniego z nimi połączenia przez b. Rumunię i b. Austrię.

Trzecim kierunkiem jest południowy wschód. Na Ukrainie nasze zadania są podobne do bałkańskich. W obu wypadkach przewidujemy nasz rozwój zewnętrzny jako działalność gospodarczą i kulturalną. W polityce nie będziemy szukać powodzenia kosztem naszych sąsiadów-pobratymców. Nasz rozwój ma być ich rozwojem. W zrozumieniu istoty rozwoju Państwa Polskiego leży dobro nasze i naszych współników. Plany polskie nie stanowią żadnej tajemnicy i mówiąc zupełnie otwarcie o misji gospodarczej i kulturalnej przedkładamy naszym południowym i południowo-wschodnim pobratymcom projekty dalekoidącej współpracy politycznej, która ma być wejściem we wspólny rozwój narodów słowiańskich w skali światowej. Równoległe z pracą nad tym dziełem ma jeszcze Polska nie mieć, a bardzo ważny obowiązek dokonania unii kościelnej między Kościołem Rzymskim a autokefalicznymi kościołami wschodnimi. Można przypuszczać, że ta akcja, mimo niewątpliwych trudności, ma szanse powodzenia,



a korzystny wpływ szczęśliwego jej załatwienia zaważyłby nader poważnie na kształtowaniu się dalszym wzajemnych stosunków kulturalnych i politycznych narodów słowiańskich. Upodobnienie alfabetów i nauka języków słowiańskich zbliży znacznie Słowian między sobą, ułatwiając wzajemne poznanie piśmienictwa i porozumienie się osobiste.

Jednym z warunków naszego rozwoju, choć nie pierwszoplanowym, będzie uzyskanie kolonii. Nie jest to sprawa paląca, z czasem jednak będziemy zmuszeni pomyśleć o uzyskaniu tego, co inne narody mają ponad zapotrzebowanie, a czego nam nie staje. Mowa tu o surowcach kolonialnych. Tereny zamorskie obok korzyści gospodarczych dają nam także polityczne. W sprawie kolonii będziemy się starali osiągnąć pozytywne wyniki drogą porozumienia z Wielką Brytanią i Francją.

Stajemy wobec ostatniego, najważniejszego zagadnienia rozwojowego już nie tylko Polski, ale Słowiańszczyzny całej. . . Konkretnie postawimy propozycję utworzenia Związku Słowiańskiego. Myślimy o nim jako o związku państw. Związek ten ma powstać nie dla nas, a przez nas przy tworzeniu i prowadzeniu go Polsce ma przypaść rola głównego motoru. Wyjaśnia to rolę Polaków w nim, jako czynnika twórczego, nadającego myśl i kształty. Silnie jednak podkreślić trzeba, że akcja zespalażąca Słowian nie może być narzędziem egoistycznej polityki narodowej, ale środkiem politycznych dążeń do zapewnienia wszystkim Słowianom warunków wszechstronnego rozwoju oraz przygotowania i poprowadzenia ich do odegrania ważnej, a konstruktywnej roli w dziejach świata.

Przekształcenie ideału potężnego pod każdym względem Państwa Polskiego w ideał Związku Zachodnia-Słowiańskiego i kolejne rozszerzenie go w Powszechny Związek Słowiański w żadnym wypadku nie będzie równało się odstąpieniu od idei lechizmu ani od ideałów narodowych wogóle. Pamiętajmy,

że lechizm to nie tylko czynnik twórczy ducha i państwa narodu polskiego, ale również, źródła swe czerpiąc z historii, jest on elementem przewodnim Słowiańszczyzny. Spadek niespełnionego posłannictwa i niewyzyskanego starszeństwa Lecha wśród słowiańskiej rodziny my przejmujemy i wierzymy, że, zastając lepsze warunki, potrafimy tak nim gospodarować, aby już nigdy nie zaistniała obawa upośledzenia kogokolwiek z tej naszej rodziny. Spada na nas obowiązek zainteresowania się losami naszych pobratymców, o czym dotąd zamało myśleliśmy, albo wcale nie zajmowaliśmy się tym. Brak wśród Słowian dążnością do sprawiedliwej i twórczej współpracy odbił się fatalnie na ich dziejach. Należy pozbyć się nareszcie błędów znanych i uznanych. Nam, Polakom, ma przypaść w udziale szlachetny obowiązek wyjścia z zaczarowanego koła uprzedzeń i bezczynności i zaofiarowanie swej dobrej woli wszystkim tym, którzy potrafią tak samo jak my myśleć i chcieć. Olbrzymie możliwości drzemiące dotąd głęboko utajone w masach narodowych słowiańskich czekają na tych, którzy przywołają je do życia i odegrania swej roli. Polacy mają być wyzwolicielami tych niewykorzystanych sił. . . Oto zasadnicza treść naszego udziału w słowiańskim dziele. Ze swej strony pamiętajmy, że wielkie wyniki uzyskuje się nie tylko przez wielkie zrywy, ale przez ciągłą pracę, intensywną żywotność niestrudzoną działalność. Trzeba jeszcze raz podkreślić na końcu, co w poprzednich rozdziałach wielokrotnie było powtarzane, ważne zarówno dla jednostek, jak dla narodów całych, że bierność w każdej formie i kontentowanie się osiągnięciami już dokonanymi oznacza początek końca powodzeń i postępu. Trzeba zawsze czegoś chcieć, trzeba zawsze do czegoś dążyć, tak samo też trzeba dokładnie wiedzieć czego się chce i do czego dąży. Naród polski i narody z nim zjednoczone, uzyskawszy w sobie potrzebną siłę i prężność narodową, przystępując do wielkiego dzieła tworzenia Związku Słowiańskiego, muszą zaszcześcić wszystkim pobratymczym



narodom zdolność wytwarzania niespalającej się energii i woli ciągłego postępu w urzeczywistnianiu swych zamierzeń.

ARCHIWUM  
LWOWSKIEJ FALI  
IM. JULIUSZA PETRYEGO

---

WIELKA BRYTANIA,

---

J. & G. INNES, LTD.  
PRINTERS  
CUPAR, ST ANDREWS  
AND LEVEN  
C13016

---

BIBLIOTEKA  
UNIWERSYTECKA  
w Torunlu



Arch. Emigracji

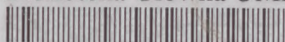
Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1383375

Biblioteka Główna UMK



300020931234

29



Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1383375



Biblioteka Główna UMK



300020931234

29